

Dariusz Tchórzewski

LYŻWIARSTWO SZYBKIE W CZASACH PRL – CZĘŚĆ XIV

W Tomaszowie Mazowieckim, po oddaniu w 1971 r. do użytku pierwszego pełnowymiarowego naturalnie mrożonego toru łyżwiarskiego przy ul. Strzeleckiej, Bogdan Drozdowski nie poprzestawał w wysiłkach nad dalszym unowocześnianiem bazy szkoleniowej. Sukcesy na arenie międzynarodowej wychowanków klubu Stanisławy Pietruszczak i Jana Józwika znacznie to ułatwiały. W Tomaszowie łyżwiarstwo stało się wiodącą sekcją klubu Pilica, zajmującą w rankingach wysoką pozycję we wszystkich kategoriach wiekowych. Starania o sfinansowanie budowy sztucznie mrożonego toru podjęto w Tomaszowie już 1977 r. Wtedy to rozpoczęto prace projektowe, a w 1978 r., po skompletowaniu maszyn i urządzeń, możliwe było rozpoczęcie jego budowy. Ruszyła ona w 1979 r., kiedy to Drozdowskiemu i działaczom Pilicy udało się do niej przekonać ówczesne kierownictwo ZWCH Wistom oraz po uzyskaniu niezbędnego poparcia GKKF i władz województwa piotrkowskiego oraz miejskich Tomaszowa. Rozpisano konkurs na dyrektora planowanej inwestycji. Został nim Jan Śnioszek. Społecznemu Komitetowi budowy przewodził Wicewojewoda Piotrkowski Władysław Wałach, a samą budową kierował jeden ze współtwórców idei tego obiektu Włodzimierz Chmielewski, wiceprezes KS Pilica ds. inwestycji. Podobnie jak wcześniej w Lubinie i Sanoku, tak i w Tomaszowie przedsięwzięcie spotkało się z przychylnością społeczeństwa, zwłaszcza 12 tysięcznej załogi Wistomu.

Zadbano również o inne źródła finansowania, tak budowy toru, jak i rozwoju klubu. W 1981 r. Pilica jako jeden z pierwszych w Polsce klubów otrzymał pozwolenie Ministerstwa Finansów na prowadzenie działalności gospodarczej. Po zawarciu wieloletniej umowy z ZWCH Wistom stała się ona podstawą wypracowywania środków finansowych na sport przez następne 15 lat. Dodatkowo budowę wsparły środki finansowe z Totalizatora Sportowego. Do czasu wybudowania własnego sztucznego toru Pilica korzystała z obiektu na warszawskich Stegnach.

Sztucznie mrożony tor do łyżwiarstwa szybkiego oddano w Tomaszowie dokładnie pięć lat po warszawskich Stegnach 17.01.1984 r. Uroczystego otwarcia dokonał ówczesny Prezes GKKFiS Marian Renke. Jak wspominał Jan Śnioszek:

Wszyscy rozumieli, że dzięki temu torowi dla tomaszowskiej młodzieży otworzy się droga w szeroki świat. Ja zostałem oczywiście dyrektorem całego obiektu, już nie w budowie.

Tak też się stało. Nowy obiekt przyciągnął do łyżwiarstwa zastępy młodzieży. Nabór do sekcji przeprowadzono spośród 1500 dzieci ze wszystkich tomaszowskich szkół.



Tor łyżwiarski Błonie w Sanoku (po lewej) i Pilica w Tomaszowie Maz. w połowie lat osiemdziesiątych ub.w.

Starty międzynarodowe w sezonie 1984/1985 nasi łyżwiarze rozpoczęli od ME. Panowie, Dawid Urbański i Roman Derks udali się do szwedzkiej Eskilstuny, natomiast panie: Erwina Ryś-Ferens, Lilianna Morawiec i Zofia Tokarczyk do holenderskiego Groningen. Panowie uplasowali się w tych zawodach w trzeciej dziesiątce, natomiast panie udowodniły, że wciąż należą do europejskiej czołówki. Tak te udane dla siebie mistrzostwa wspominała Zofia Tokarczyk:

Zawody łyżwiarskie w Holandii to przeżycie niezwykle. Tłumy na widowni, atmosfera wielkiego, radosnego święta, publiczność życzliwa dla każdego. To dodało mi skrzydeł. W wyścigu na 500 m wszystkie trzy pojechałyśmy wspaniale. Ja osiągnęłam pełnię szczęścia, bowiem zajęłam drugie miejsce i zdobyłam srebrny medal! Na podium zwycięzców, obok mnie, stopień niżej stanęła Erwina, a Lilka sklasyfikowana została na siódmym miejscu! Byłam więc wicemistrzynią Europy w sprincie!

Dwie z naszych reprezentantek zakwalifikowały się do biegu finałowego. W wieloboju Erwina była 8., a Lilianna 16.

Początkiem lutego rozegrano w Tomaszowie Mazowieckim MP w sprincie, będące jednocześnie eliminacjami do MŚ. Wśród kobiet bezkonkurencyjna okazała się Erwina Ryś-Ferens, pokonując o blisko 5 pkt drugą Liliannę Morawiec i Zofię Tokarczyk. Wśród panów, pod nieobecność Jerzego Dominika, zwyciężył Ryszard Rządki (AZS ZSMS) przed Dariuszem Jezierskim i Grzegorzem Baranem (obaj WKŁ Stegny). Na MŚ w wieloboju sprinterskim do holenderskiego Heerenveen pojechali Ryś-Ferens, Morawiec i Rządki.

Przed wyjazdem nikt nie myślał o medalach. W prasie podkreślano wysoką formę Erwiny Ryś-Ferens, ambicję i umiejętność walki Lilianny Morawiec-Jezierskiej, ale częściej pisano o konfliktach Erwiny z Zofią Tokarczyk niż o szansach polskiej reprezentacji. Wiadomości jakie napłynęły z Holandii były więc szczególnie radosne. Erwina Ryś-Ferens potwierdziła znakomitą dyspozycję, zdobywając brązowy medal w wieloboju, ulegając tylko znakomitym panczenistkom NRD Chrście Rothenburger i Angeli Stahnke. W pierwszym dniu zawodów była też trzecia, zarówno w biegu na 500, jak i 1000 m. Swoje znaczenie miały też czternaste miejsca Morawiec i Rządkiego, uprawniały bowiem Polskę do wystawienia podczas następnych mistrzostw trzech łyżwiarek i dwóch łyżwiarzy.

Sezon zakończyły marcowe MP, rozegrane na warszawskich Stegnach. Wśród mężczyzn, po wyrównanej rywalizacji, zwyciężył Andrzej Józwik przed Mariuszem Maślanką i Romanem Derksem. Wśród kobiet na wszystkich dystansach zwyciężyła Erwina Ryś-Ferens, zdecydowanie pokonując Lidie Olcoń i Grażynę Bednarczyk.

Ciekawą imprezę łyżwiarską rozegrano końcem lutego 1985 r. w Mikołajkach. Holendrzy, nie mogąc ze względu na słabe mrozy przeprowadzić w swoim kraju tradycyjnego łyżwiarskiego objazdu jedenastu miast Fryzji, tzw. Elfstedentocht, zdecydowali się na jego organizację w Polsce. Na jeziorach Mikołajskim i Beldany wytyczono pętlę o długości 25 km. Półmetrowa grubość pokrywy lodowej zapewniała pełne bezpieczeństwo uczestnikom 200 km maratonu oraz umożliwiła przygotowanie trasy przez specjalistyczny ciężki sprzęt. Oprócz maratonu rozegrano również krótsze biegi na dystansach 50 i 100 km.

W połowie lat osiemdziesiątych nastąpiły zmiany kadrowe w SNPTT Zakopane. Pracę w klubie zakończyli trenerzy Eligiusz Grabowski, Jan Trzebunia, Zbigniew Palka i Tadeusz Mika. Szkolenie podjęli natomiast niedawni wychowankowie klubu, absolwenci AWF: Jan Józwik, Marek Pandyra, Marek Stanuch i Krzysztof Niedźwiedzki. SNPTT ściśle współpracował z ZSMS, a wielu trenerów było jednocześnie nauczycielami w szkole (Pandyra, Stanuch, Niedźwiedzki).

Zawodnicy i ich trenerzy, zwłaszcza z ośrodków, w których nie mieli możliwości optymalnego rozwoju swojego talentu, bardzo szybko dostrzegli zalety nauki w zakopiańskiej

szkole.

W okresie PRL wyjazd za granicę był bardzo utrudniony. Każdorazowo wymagał zgody władz, w których gestii pozostawało wydanie paszportu. Były ich trzy rodzaje: do krajów socjalistycznych, kapitalistycznych i tzw. służbowy, z którego korzystali m.in. zawodnicy. Uprawianie sportu było często jedyną możliwością wyjazdu z kraju, zwłaszcza na zachód. Dzięki kontaktom międzynarodowym ZSMS był placówką, która umożliwiała swoim uczniom nie tylko start w międzynarodowych imprezach, ale też udział w zagranicznych zgrupowaniach, np. w Holandii. Niewątpliwie podnosiło to atrakcyjność szkoły, która oprócz oczywistych korzyści szkoleniowych dodatkowo oferowała niedostępne dla większości klubów wyjazdy zagraniczne. Dlatego też w niespełna dziesięć lat od powołania placówki do Zakopanego licznie przybywali sportowcy z odległych od Podhala miejscowości: Białegostoku, Elbląga, Giżycka, Lubina, Milanówka, Nysy, Pionek, Poznań, Sanoka, Sokółki i Warszawy.

Do Sokółki w 1978 r., po studiach w AWF ze specjalizacją z piłki nożnej, trafił Janusz Bielawski. W zimie organizował ślizgawki i zachęcał młodzież do przygotowań i startów w ogólnopolskim cyklu zawodów łyżwiarskich „Złoty krążek” i „Błękitna sztafeta”. Gdy okazało się że podczas IMS jego podopieczni zajmują w tej rywalizacji wysokie miejsca, zaproponował działaczom miejscowego klubu Sokół zorganizowanie sekcji łyżwiarskiej. Najzdolniejszą młodzież kierował do dalszego szkolenia w ZSMS. Byli wśród nich: Wojciech i Violetta Biziukowie, Urszula Kurbat (Kamińska) czy Adam Sadowski. W 1986 r. Bielawski przeprowadził się z Sokółki do Białegostoku, gdzie podjął pracę w zarządzie Szkolnego Związku Sportowego (SZS). Bazując na wcześniejszych doświadczeniach, także w stolicy Podlasia zorganizował sekcję łyżwiarską. Jak wspominał:

Początki nie były łatwe. W Białymstoku wprawdzie już od 1975 r. było sztucznie mrożone lodowisko miejskie, ale bez dachu, ze zużytą mocno maszynownią, bardzo deficytowe i w związku z tym skazane na rychłą likwidację. Zdążyliśmy jednak szybko „podchować” nową grupę adeptów jazdy szybkiej i od chwili, kiedy zaczęliśmy w województwie wygrywać z Sokółką, zaczął się tworzyć wspólny klimat wokół tej dyscypliny.

Podobnym do Janusza Bielawskiego pasjonatem łyżwiarstwa był w podradomskich Pionkach Stanisław Pacan. Potrafił wśród swoich uczniów bardzo trafnie wskazywać przyszłe talenty. Nie posiadając możliwości wyszkolenia ich w miejscowym MKS, posyłał ich do ZSMS w Zakopanem. Wielu z nich osiągnęło sukcesy nie tylko na arenie krajowej ale reprezentowali Polskę nawet na ZIO. Do tej grupy należeli m.in.: Piotr Jezuita, Marek Krupiński, Szymon Pyrka, Piotr Wełnowski oraz Paweł Jaroszek.

Do zakopiańskiej szkoły swoich uczniów przekazywali także trenerzy MKS Niegocin Giżycko, byli wśród nich: Ewa Borkowska, Ryszard Rządki czy Grzegorz Baran. Podobnie postępował Zenon Kunicki z MKS Nysa, który do ZSMS przekazał Roberta Gołosa.

Przed sezonem 1985/1986 szef wyszkolenia PZŁS Leszek Ułasiewicz tak przedstawiał szanse naszych kadrowiczów:

Jest kilka utalentowanych dziewczyn, ale na wyniki np. Iwony Iwanaszko Mirosławy Graczyk czy Ewy Borkowskiej będziemy musieli jeszcze poczekać. Na tegoroczną zimę Erwina Ryś-Ferens zapowiada udane starty. Jeszcze nigdy nie czuła się przed sezonem tak mocna jak obecnie. Liczymy, że Morawiec poprawi 16 lokatę w mistrzostwach Europy, a do finału zakwalifikuje się jeszcze trzecia zawodniczka.(...)

Zarówno Andrzeja Józwicka jak i Romana Derksa stać na szesnastkę mistrzostw Europy. Na miejsca finałowe możemy również liczyć w rywalizacji sprinterów Jerzego Dominika i Ryszarda Rządkiego.

Niestety z prognoz szefa wyszkolenia, co do szans naszych zawodników na zawodach mistrzowskich, potwierdziła się jedynie stabilna forma Erwiny Ryś-Ferens, która na ME

w norweskim Geithus zajęła 6. miejsce w wieloboju, a na 500 m była trzecia. Wystartowała także w MŚ w sprincie, które rozegrano w japońskiej Karuizawie, kończąc je na 10. miejscu. Na tych samych zawodach Zofia Tokarczyk była 14. w wieloboju i 12. w biegu na 500 m. Nie udało się, tak Dawidowi Urbańskiemu na ME, jak i Romanowi Derksowi na MŚ zająć liczących się pozycji w wieloboju. Również nasi najlepsi sprinterzy Ryszard Rządki i Jerzy Dominik zajmowali w MŚ miejsca na początku trzeciej dziesiątki.

Oprócz organizowanych przez ISU zawodów mistrzowskich, w sezonie 1985/1986 pod jego patronatem rozpoczęto rozgrywanie cyklu zawodów o Puchar Świata (PŚ). Początkowo w jego programie znalazły się cztery konkurencje dla kobiet: 500, 1000, 1500 i 3000 m i mężczyzn: 500, 1000, 1500 i 5000 m. W następnym sezonie wprowadzono połączoną w punktacji konkurencję 3000/5000 m dla kobiet i 5000/10 000 m dla mężczyzn.

W pierwszej edycji łyżwiarskiego PŚ bardzo dobrze spisali się nasi reprezentanci, z których aż sześcioro regularnie zajmowało miejsca w pierwszej dziesiątce. W rozegranych w 1985 r. zawodach w Trondheim 8. miejsce na 1000 m wywalczył R. Rządki. W Berlinie na 500 m Z. Tokarczyk była 4. a E. Ryś-Ferens 7., z kolei na 1000 m 4. miejsce zajęła Erwina, Zofia była 6., a na 9. miejscu uplasowała się L. Morawiec. W Utrechcie 6. miejsce na 1500 m zajął D. Urbański. Pierwszy medal PŚ zdobyła dla Polski E. Ryś-Ferens 4 stycznia 1986 r. w Inzell. Była tam druga na 1000 m, przegrywając jedynie z Bonnie Blair. Na 8. miejscu dystans ten ukończyła Tokarczyk, a na 9. Morawiec. Na tych samych zawodach trzy Polki znalazły się w pierwszej dziesiątce biegu na 500 m. Tokarczyk została sklasyfikowana na 4. miejscu, Ryś-Ferens na 5., a Morawiec na 9. Dzień później Erwina zdobyła brązowy medal na 3000 m, a L. Olcoń była na tym dystansie 7. Lidia bardzo dobrze pobięła na 1500 m, zajmując w nim wysokie 5. miejsce. Tydzień później sprinterzy ścigali się w Baselga di Pinè. Brązowe medale na 500 i 1000 m zdobył w nich Jerzy Dominik. Na dłuższym z dystansów 6. był Rządki. W finałowych zawodach cyklu, rozegranych ponownie w Inzell, miejsca w pierwszej piątce zajmowali: Dominik (4) i Rządki (5) na 500 m, Ryś-Ferens na 1000 (4) i 3000 m (5) oraz Olcoń na 1500 m (5). W łącznej punktacji cyklu Ryś-Ferens zajęła trzecie miejsce na dystansie 1000 m, Tokarczyk była czwarta na 500 m, a Olcoń 5. na 1500 m.

Wielobojowe MP rozegrano w Tomaszowie Mazowieckim. Wśród kobiet nadal dominowała Erwina Ryś-Ferens, oddając zwycięstwo jedynie na 500 m Zofii Tokarczyk. W punktacji wielobojowej te dwie świetne zawodniczki rozdzieliła, zdobywając srebrny medal, Lidia Olcoń (Podhale ZSMS). U mężczyzn walka była bardziej wyrównana i każdy z rozegranych dystansów miał innego triumfatora. W wieloboju po tytuł mistrzowski sięgnął 22-letni Dawid Urbański (SNPTT ZSMS) przed Piotrem Krysiakiem, który po przeprowadzce w 1985 r. do Sanoka reprezentował teraz barwy miejscowego Górnika oraz Romanem Derksem (Olimpia).

Tak wspominał swój powrót do krajowej czołówki Krysiak:

Udowodniłem, że sam potrafię się przygotować do najważniejszej imprezy w kraju, a tym samym, jak mnie zapewniał trener Kuch, znów uzyskam miejsce w kadrze.

W punktacji drużynowej prowadzonej w czasie tomaszowskich zawodów triumfowali łyżwiarze SNPTT Zakopane przed Orłem i Olimpią Elbląg. W klasyfikacji pań zdecydowanie zwyciężyły podopieczne Urszuli Jankowskiej (Sokołowskiej) z Marymontu.

Po zakończonych zawodach na temat utalentowanej młodzieży wypowiedzieli się trenerzy kadry. Zdaniem Krzysztofa Ferensa duże nadzieje budziła 14-letnia Aneta Rękas:

Jest ona wychowanką Kazimierza Kalbarczyka z Elbląga i w niedawnych zawodach dzieci w Bolzano we Włoszech zdeklasowała swoje rówieśniczki z kilku krajów. — To wielki talent, z którego za 4-5 lat może wyrosnąć nawet mistrzyni świata.

Z kolei Stanisław Kuch na pytanie, kto z młodzieżowego zaplecza rokuje ostatnio

największe nadzieje, wymieniał Wojciecha Biziuka i Marka Krupińskiego.



Mistrzostwa Polski w Tomaszowie Maz. w 1986 r.

Po lewej dekoracja za bieg na 1500 m: P. Krysiak (złoto), D. Urbański (srebro) i R. Rządki (brąz). Po prawej mistrz Polski w wieloboju D. Urbański. (Źródło CAF)

W rozegranych w Zakopanem MP w sprincie panie zamieniły się miejscami. Wygrała Ryś-Ferens przed Tokarczyk i Olcoń. Zdecydowanie najlepszym sprinterem okazał się Dominik przed Rządkiem i Jankowskim. Jednak nie wyniki sportowe, a zachowanie prezesa PZŁS przykuło uwagę krajowej prasy. Sylwester Niedziński zakazał bowiem publicznego wręczenia przyznanego Zofii Tokarczyk przez GKKFiS medalu za wybitne osiągnięcia sportowe.

Od pewnego czasu PZŁS częściej był w prasie przywoływany z powodu konfliktu pomiędzy Erwiną Ryś-Ferens i Zofią Tokarczyk niż osiągnięć zawodników. Przez długi czas nie potrafiiono znaleźć skutecznych rozwiązań w celu choćby załagodzenia konfliktu, który stał się głośny również poza granicami naszego kraju. Kiedy zawodniczki załagodziły swoje spory w roli sprawcy kolejnych ostrych spięć wystąpił sam związek. Tak opisywała to współczesna prasa:

Decyzje zarządu PZŁS albo ich brak, powodują tylko niepotrzebne zgrzyty skłócające środowisko, nie przyczyniające się do budowy siły polskich panczenów. (...)

Wraz z dobrym, poziomem sportowym następuje i wzrost dobrych obyczajów wśród zawodników. Dominik pożyczył łyżwy rywalowi a mistrzyni Ryś-Ferens przyjęła wyciągniętą dłoń rywalki Tokarczykówny. Bravo! Szkoda, że przykładowo ze sportowców nie wziął prezes PZŁS, który zakazał wręczać publicznie przyznany Tokarczykównie medal za wybitne osiągnięcia sportowe! (...)

Wobec zakazu prezesa wręczenia medalu zawodniczkę stojącą na podium zwycięzców, medal ów włożony do pudełka wraz z legitymacją, „wciśnięto” do ręki trenerowi zawodniczek — Stanisławowi Kłotkowskiemu.

Grzegorzowi Wysockiemu po oddaniu sztucznego toru w Sanoku udało się w krótkim czasie zbudować silną młodzieżową reprezentację w Górniku. Podobną rolę w Tomaszowie Mazowieckim odegrał Wiesław Kmieciak, którego do pracy w miejscowej Pilicy pozyskał Bogdan Drozdowski. Jak wspominał sam Kmieciak:

Nie wahałem się ani chwili. Na Drozdowskim można było polegać jak na Zawiszy. Dotrzymał wszystkich warunków. Najbardziej mnie jednak ucieszyło, że w grupie młodzieży, którą miałem szkolić, dostrzegłem wielkie talenty. W starszej grupie był min. Jarek Radke, a nieco później zgłosił się do klubu Paweł Abratkiewicz. Ja miałem uczynić z nich mistrzów. Pracowaliśmy w pocie czoła. I ja i oni. Imponowała mi dyscyplina i ogromny entuzjazm tomaszowskiej młodzieży do niełatwego przecież, wyczynowego treningu. W 1986 r. zaszokowaliśmy całą Polskę. Podczas Spartakiady Młodzieży na 15 możliwych do zdobycia medali, nasze dzieciaki z Tomaszowa wyrwały rywalom aż 11. Głównym bohaterem imprezy został Jaromir Radke.

Podczas gdy ISU rozszerzało ofertę startów poprzez wprowadzenie PŚ, w Sanoku postanowiono cyklicznie rozgrywać maratony łyżwiarskie. Głównym ich pomysłodawcą, organizatorem i fundatorem nagród był Górnik wraz z zakładem patronackim SZGNiG. W pierwszym maratonie zwyciężyła Lidia Olcoń (Podhale ZSMS), a wśród mężczyzn najszybciej 110 okrążeń toru pokonał Piotr Diduch (Pilica).

Niespodziewanie, po dwóch latach z funkcji prezesa PZŁS zrezygnował Sylwester Niedziński. Tak podsumował swoją kadencję:

W okresie, w którym przyszło mi kierować PZŁS, mieliśmy sporo talentów. Najlepsza była Erwina Rys-Ferens, która zdobywała medale na mistrzostwach świata i Europy. Żałuję, że nie udało się doprowadzić do bezkonfliktowego ułożenia współpracy z trenerem jej największej, znacznie młodszej rywalki - Zosi Tokarczykówny. Ja, jako prezes, niestety nie miałem żadnego wpływu na ułożenie w inny sposób stosunków pomiędzy gwiazdami a także pomiędzy ich trenerami. Mieliśmy także talenty wśród mężczyzn. Na przykład Dariusza Jezierskiego czy Ryszarda Rządkiego (...)

Moja kadencja rozpoczęła tuż po odwołaniu w Polsce stanu wojennego. Trzeba pamiętać jakie to były lata. Wielu młodych ludzi, w których inwestowaliśmy przez kilka lat wyjechało z Polski, niestety już na zawsze. Nigdy nie zapomnę dworca w Inzell, kiedy po zakończeniu obozu treningowego, czekając na pociąg powrotny do kraju, dowiedziałem się, że Rysiek Rządki nie przyjedzie, bo postanowił zostać. Nie chodzi o to, że bym bał się konsekwencji tego czynu po powrocie do kraju. Żal mi było tego młodego mężczyzny, bo nie wierzyłem w to, że zrobi on w nowym miejscu osiedlenia błyskotliwe wyniki. Wiedziałem, że po kilku latach będzie mu bardzo tęskno do ojczyzny a przez spalone mosty, niełatwo jest wracać.

Sytuacja gospodarcza w kraju była wtedy tragiczna. Wielu, zwłaszcza młodych ludzi, nie widziało dla siebie żadnej w nim przyszłości dlatego też, korzystając z możliwości pozostania na zachodzie uciekało z Polski. Była to bardzo trudna decyzja, bo w ówczesnych warunkach politycznych oznaczała brak możliwości powrotu. Nikt wówczas nie przypuszczał, że dni PRL-u są policzone i już za rok będzie można legalnie z Polski wyjechać.



Kazimierz Kowalczyk. Prezes PZŁS w latach 1986-1990.

Rok 1986 okazał się przełomowym w karierze zawodowej byłego zawodnika i wieloletniego wiceprezesa PZŁS Kazimierza Kowalczyka, który został powołany na stanowisko Dyrektora Departamentu Sportu w GKKFiT i tym samym przeprowadził się z Elbląga do Warszawy. Po rezygnacji z funkcji prezesa PZŁS Sylwestra Niedzińskiego to właśnie jemu Zarząd powierzył stery Związku. W jego miejsce wiceprezesami zostali Stefan

Rogalski i Marian Węgrzynowski. Jak wspominał nowy prezes:

Wracając po 40 latach do Warszawy uzyskałem możliwość codziennego kontaktu z Polskim Związkiem Łyżwiarskim. Od 1975 r. byłem już członkiem jego władz, wiceprezesem do spraw organizacyjno-szkoleniowych.

Po wprowadzeniu przez ISU do międzynarodowej rywalizacji cyklu zawodów PŚ, które w odróżnieniu od imprez mistrzowskich rozgrywane były na poszczególnych dystansach, a nie w wieloboju, naturalną kolejną rzeczą było dopasowanie do tego schematu zawodów krajowych. Dotychczas rozgrywano MP w wieloboju klasycznym, w trakcie których rozdawano tzw. małe medale za zwycięstwo na poszczególnych dystansach oraz MP w wieloboju sprinterskim. W formule MP osobno na poszczególnych dystansach rywalizowano tylko okazjonalnie, głównie w sezonie olimpijskim. W sezonie 1986/1987 do kalendarza imprez PZŁS wprowadzono na stałe MP na dystansach. Ta istotna zmiana formy rywalizacji wywołała dyskusję nad zmianą dotychczasowej struktury szkolenia zawodników kadry. Postulowano utworzenie dwóch kadr: sprinterów i wieloboistów. Dotyczyło to zwłaszcza mężczyzn, gdzie wykrystalizowała się grupa dobrych sprinterów (Rzadki, Dominik, Jankowski, Dobrowolski, Jeziński), którzy przy specjalistycznym treningu mieliby szansę szybciej zbliżyć się swym poziomem do światowej czołówki. Zasadność takiego rozwiązania poparł Stanisław Kuch, pozostając trenerem wieloboistów. Opiekę nad sprinterami powierzono Krzysztofowi Ferensowi, który nadal pozostał szkoleniowcem Erwiny. Kadre kobiet oddano pod opiekę Leszka Ułasiewicza.